



## Droga Fatimy - pierwsze objawienie Maryi

### Treść objawienia

Nasza Droga Pani powiedziała:

- „Nie bójcie się! Nic złego wam nie zrobię!”
- „Skąd Pani jest?” - zapytałam.
- „Jestem z Nieba!”
- „A czego Pani ode mnie chce?”
- „Przyszłam was prosić, abyście tu przychodzili przez 6 kolejnych miesięcy, dnia 13 o tej samej godzinie. Potem powiem, kim jestem i czego chcę. Następnie wrócę jeszcze siódmy raz”. (Siódmym razem było objawienie już 15 czerwca 1921 r. w przeddzień odjazdu Łucji do Vilar de Porto. Chodzi o objawienie z osobistym orędziem dla Łucji, dlatego nie uważała go za tak ważne).
- „Czy ja także pójdę do nieba?”
- „Tak!”
- „A Hiacynta?”
- „Też!”
- „A Franciszek?”
- „Także, ale musi jeszcze odmówić wiele różańców”.

Przypomniałam sobie dwie dziewczynki, które niedawno umarły. Były moimi koleżankami i uczyły się tkactwa u mojej starszej siostry.

- „Maria das Neves jest już w niebie?”

- „Tak, jest”. (Zdaje się, że miała jakieś 16 lat.)

- „A Amelia?”

- „Zostanie w czyścicu aż do końca świata”. (Sądzę, że mogła mieć 18 do 20 lat.) – (Oczywiście nie trzeba tego brać dosłownie. Do końca świata ma oznaczać bardzo długi czas).

- „Czy chcecie ofiarować się Bogu, aby znosić wszystkie cierpienia, które On wam ześle jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrażany i jako prośba o nawrócenie grzeszników?”

- „Tak, chcemy!”

- „Będziecie więc musieli wiele cierpieć, ale łaska Boża będzie waszą siłą!”

Wymawiając te ostatnie słowa (łaska Boża itd.) rozłożyła po raz pierwszy ręce przekazując nam światło tak silne, jak gdyby odblask wychodzący z Jej rąk. To światło dotarło do naszego wnętrza, do najgłębszej głębi duszy i spowodowało, żeśmy się widzieli w Bogu, który jest tym światłem, wyraźniej niż w najlepszym zwierciadle. Pod wpływem wewnętrznego impulsu również nam przekazanego, padliśmy na kolana i powtarzaliśmy bardzo pobożnie:

- „O Trójco Przenajświętsza, uwielbiam Cię. Mój Boże, Mój Boże, kocham Cię w Najświętszym Sakramencie”.

Po chwili Nasza Droga Pani dodała:

- „Odmawiajcie codziennie różaniec, aby uzyskać pokój dla świata i koniec wojny!”

Potem zaczęła się spokojnie unosić w stronę wschodu i wreszcie znikła w nieskończonej odległości.

*(za: sekretariatem fatimskim)*

## Komentarz

Pierwsze spotkanie i przypomnienie, że jest Niebo. Niebo widzi nas, do nas przychodzi, o nas się troszczy.

Skąd Pani jest? Jestem z Nieba. I to Niebo czegoś chce. Niebo przychodzi do nas.

Jest jakaś przeciekawa łączność między nami a Bogiem. Bóg nas nie zostawia samym sobie. Bóg się o nas troszczy i Bóg nas zaprasza do współpracy.

„Przyszłam Was prosić” – siostra Łucja, już jako sędziwa zakonnica, odnosząc się do tych słów, powiedziała: jak delikatne jest Niebo. Bóg nie żąda, nie nakazuje, nie przymusza.

Kiedy sobie uświadamiam, że Matka Boża przychodzi do mnie i to Ona mnie prosi, nie sposób być obojętnym. Jakże to jest wzruszające, jak dotyka serca. Ile w tym jest troski. Bóg mnie prosi, nie narzuca.

Już od razu przy pierwszym spotkaniu należy powiedzieć, że Maryja przychodzi i prosi, aby przychodzić każdego trzynastego dnia miesiąca. Ale zwróćmy uwagę, to jest tylko i wyłącznie informacja porządkowa.

Kiedy mówimy o Fatimie, kojarzy nam się ona zwykle z Dniem Trzynastym. Dzień Trzynasty jest pewnym symbolem Fatimy. Nabożeństwo Dnia Trzynastego stało się pewnym symbolem pobożności fatimskiej.

A jest to jedyne miejsce, kiedy Maryja mówi o Dniu Trzynastym. To jest tylko i wyłącznie informacja porządkowa dla dzieci. Po co mają przychodzić każdego trzynastego? Powiem wam, kim jestem i czego chcę.

A więc Dzień Trzynasty nie jest treścią orędzia. Dzień Trzynasty jest tylko, powtórzmy jeszcze raz po raz kolejny, informacją porządkową dla dzieci, które spotykają piękną Panią, która mówi, że przyszła z Nieba. Ten Dzień Trzynasty, wróćmy dopowiadając, stanie się pewnym znakiem Fatimy.

Kiedy zakończą się objawienia w październiku po Cudzie Słońca, wierni będą się gromadzić w miejscu objawień przez całe miesiące. Zanim Kościół zatwierdził objawienia fatimskie, co się stało w roku 1930, to **ks. Manuel Nunes Formigão**, który był oddelegowany przez Patriarchę Lizbony do zaopiekowania się pastuszkami, on wprowadził na wzór Lourdes pewną formę nabożeństw. Nabożeństw różańcowych, procesji z lampionami. I w ten sposób narodził się Dzień Trzynasty, jako pewna forma naszej ludzkiej tradycji, która jest związana z tym, że każdego trzynastego dnia miesiąca Matka Boża się spotykała z dziećmi.

Natomiast, powtórzmy to jeszcze raz, nie jest to treść orędzia. Treścią orędzia będzie to, kim jest ta Pani. A więc teraz zaznaczmy na początku, że imię jest ważne.

Teraz Maryja się nam tu nie przedstawia, wyjawi nam swoje imię dopiero później. Powie, kim jest. Teraz, przy pierwszym spotkaniu, jedynie zwraca naszą uwagę na swoje imię.

Zapowiada: powiem Wam, kim jestem. A więc czekamy na kolejne spotkania z Matką Bożą, bo one będą miały miejsce w kolejnych miesiącach i wówczas poznamy jej imię, które, co warto podkreślić, jest treścią orędzia, treścią przesłania. Maryja pragnie nam przez to coś powiedzieć.

I drugie, powie Wam, czego chce. A więc Niebo nas do czegoś zaprasza, o coś prosi, o coś konkretnego. Tu jeszcze nie ma nic konkretnego

To na razie jest tylko początek spotkania z Matką Bożą, pierwsze z Nią zetknięcie i zapowiedź. A dowiemy się o wiele więcej. Poznamy Jej imię i jaka jest treść Jej prośby. A skoro przychodzi z Nieba, to od razu, naturalnie, te dzieci, które uczyły się modlitwy, chodziły do kościoła, modliły się. Skoro ta Piękna Pani przyszła z Nieba, to od razu nasuwa się pytanie: czy one pójdą do Nieba.

I znów, niby oczywistość, jeśli Niebo ich wybiera, to można zakładać, że są godne tej bliskości z Bogiem. Okazuje się jednak, że Łucja będzie w Niebie, Hiacynta również. Franciszek ma postawiony warunek, że dostanie się do Nieba, jeśli odmówi wiele różańców.

Kiedy myślimy tak po ludzku, wydaje się, że dziewczęta są godne, ale dlaczego nie Franciszek. Czas pokaże, że jest inaczej, że nasze ludzkie zdroworozsądkowe myślenie prowadzi do błędnych wniosków. Nasze ludzkie sądenie niestety czasem wyciąga niewłaściwe wnioski. Niemniej jednak jest tu wskazane, że Franciszek już teraz wie, co ma robić. Ma odmawiać wiele różańców. Dalsza część rozmowy wskazuje, że Łucja od razu pyta o swoje koleżanki i znów dowiadujemy się, że istnieje również czyściec. Z ust tej Pięknej Pani dowiadujemy się o tych rzeczywistościach ostatecznych.

Ona jest z Nieba. Idziemy do Nieba. Ale również jest tu przypomniany czyściec. Niemniej istotą tego pierwszego spotkania jest pytanie: czy chcecie cierpieć? Która matka chce, aby dziecko cierpiało? Matka chroni dziecko, żeby nie cierpiało. A tu Maryja pyta, czy chcecie? Ale zwróćmy uwagę, że to nie jest cierpienie dla cierpienia. To jest z jednej strony powtórka katechez anioła. Maryja pyta o to, do czego ich przygotowywał i formował Anioł. One tą drogą szły. Potrafiły przyjąć cierpienie, ofiarowywać je i Maryja przy pierwszym spotkaniu, można by rzec, robi pewien sprawdzian, pewną powtórkę. Czyni to poprzez pytanie, czy chcą cierpieć?. Dzieci odpowiadają: Tak, chcemy.

I oto tu padają przecudowne słowa, które są, uważam, wielkim światłem dla ludzi, którzy przeżywają jakiś duchowy kryzys, jakieś ciemne chwile. Chcemy, bo jak? Jeśli ta Pani, która przyszła z Nieba, jest tak piękna. A ktoś piękny jest dobry; a jeśli jest dobry, to nie można mu odmówić. Taka jest logika, rozumowanie małej Hiacynty.

Jeśli więc Pani prosi, odpowiadają: „tak, chcemy” porywem serca, bo nie można nie powiedzieć nie, skoro ktoś tak dobry prosi. Maryja odpowiada wtedy w przecudowny,

przeciekawy sposób. Będziecie więc musieli wiele cierpieć, ale tu nie ma końca zdania, tu jest przecinek. Zdanie dalej brzmi „ale łaska Boża będzie waszą siłą”.

Cierpienie nie jest tylko dla cierpienia. Maryja, pytając, czy chcą cierpieć, podsuwa im intencję. Uświadamia im tę najszlachetniejszą intencję z myślą o Bogu i o bliźnim; o tym bliźnim, który jest biednym grzesznikiem.

Czy mając w sercu takie intencje: chcecie cierpieć? Oto dwie najszlachetniejsze, dwie najbardziej bezinteresowne intencje.

„Chcemy” – odpowiedziały dzieci. Zwróćmy uwagę, że Maryja podkreśla nie to, że będzie cierpienie, bo się zgodziłyście, ale że łaska Boża będzie ich siłą.

Posłuszeństwo, zgoda na Bożą wolę sprawia, że nie jesteśmy sami. Towarzyszy nam łaska Boża. Jeśli się nie zgodzę, cierpienie nie zniknie, ale będą sam.

Zwróćmy uwagę, jak często różne wyzwania, choroby, cierpienia pojawiają się w naszym życiu. Mogę się zbuntować. Ale jak uczył św. Augustyn, gdy się zbuntuję, cierpienie nie zniknie. Tylko ono może mnie zniszczyć. Tutaj, jeśli je przyjmę, łaska Boża stanie się siłą.

Maryja przygotowuje dzieci, żeby one były na tym samym duchowym poziomie, na tej samej płaszczyźnie dialogu, jak ona sama, gdy wypowiedziała swoje Fiat. Ona również nie rozumiała. Bóg ją poprosił: Zgodzisz się być Matką Bożego Syna?

Maryja też nie rozumiała, zgadzając się. W jej życie w ten sposób wchodzi cierpienie i niewyobrażalne dylematy. Józef mógł ją oddalić. Taką myśl powziął. Ludzie mogli ją ukamienować. Więc Maryja, godząc się na prośbę Boga, położyła na szali całe swoje życie, przyszłość, szczęście i małżeństwo z Józefem. Ale przedłożyła na pierwszym miejscu wolę Boga. I tej samej drogi uczy Maryja fatimskie dzieci przy pierwszym spotkaniu.

Jeśli mamy się rozumieć, jeśli mamy rozmawiać z sobą, to musimy być na wspólnej płaszczyźnie Fiat. Nie na płaszczyźnie buntu, bo wtedy ten, kto jest Fiat, nie rozumie tego, kto jest w buncie. Jeśli mamy siebie rozumieć, jeśli mamy się rozumieć z Maryją, między nami a Bogiem musi być Fiat. Nawet jeśli to będzie droga cierpienia, które w danej chwili jest dla nas niezrozumiałe.

Owszem, takie doświadczenie, jest czymś, co bardzo człowieka kosztuje i od czego człowiek naturalnie ucieka, czego nie chce. Ale jeśli tego pragnie Bóg, a Bóg pragnie tylko dobra, to nam to uświadamia, że nasze doświadczenia, które nas kosztują, mogą być tak naprawdę precudowną łaską Boga. Tylko że my, patrząc po ludzku, czasem tego możemy nie rozumieć i odrzucać coś, co w rzeczywistości jest darem Boga.

Z tej racji dopiero wówczas, kiedy jesteśmy na płaszczyźnie Fiat, Maryja nam powie: odmawiajcie codziennie różaniec. I zapowiada zadziwiające owoce tej modlitwy, aby uzyskać pokój dla świata i koniec wojny.

Zobaczmy jak modlitwa różańcowa może być owocna. Tylko wstępem do tej modlitwy jest pokorne przyjęcie woli Boga. Nawet jeśli będzie ona naznaczona czymś, czego nie chcemy, bo nikt nie chce cierpieć. Człowiek naturalnie wzdryga się przed ofiarą w wymiarze cierpienia. Ale jeśli to pochodzi od Boga, jeśli ja Mu powiem Fiat, to jeśli w takiej postawie zawierzenia i poddania się woli Bożej będę rozmawiał z Maryją na różańcu, ta modlitwa może być aż tak owocna.

Maryja unosi się do Nieba. Co dla dzieci również jest podpowiedzią. Kiedy przyjdą wątpliwości, to mała Hiacynta będzie pięknie to analizować i pocieszać swoją kuzynkę. Otóż Łucja po rozmowie z proboszczem będzie miała mnóstwo wątpliwości, że to może jest jakiś podstęp szatański; wówczas Hiacynta podpowie: nie, diabeł jest pod ziemią, w dole, w jamie, a ta Pani unosiła się do góry, tam gdzie jest Niebo. Więc na pewno była z Nieba. To nie mógł być podstęp diabelski. Dla nas to niby oczywistość. Jednak dla dzieci, które nie miały kierowników duchowych, tego rodzaju proste znaki pomagały im zrozumieć i przyjąć, te prawdy, na które nie były przygotowane, a tym samym uczestniczyć w czymś tak wielkim.

Te proste znaki dla nich były drogowskazem i podpowiedzią. Skoro ta Pani unosiła się do Nieba i była piękna, to musiała być z Nieba. A więc mówiła prawdę, że to nie jest podstęp szatański. I jak się okazało: ta Pani naprawdę przyszła z Nieba.

*Ks. dr Krzysztof Czapla SAC*

## Zadanie

Będę wzbudzał w swoim sercu miłość do Boga i bliźnich krótkim aktem strzelistym np.

*„Boże ofiaruję Ci OSOBE/SYTUACJĘ jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jesteś obrażany i prośbę o nawrócenie grzeszników”*

w różnych, a szczególnie tych trudnych, wydarzeniach, które mnie spotykają.

W tej samej intencji każdego dnia odmówię jedną tajemnicę lub część różańca. Niech będzie to wyraz moje odpowiedzi na prośbę Matki Bożej.